

Profetyczna Krzywda

WALDEMAR DĄBROWSKI, DYREKTOR TEATRU WIELKIEGO – OPERY NARODOWEJ:

Kiedy wprowadziłem do programu „Poloneza koncertowego” Moniuszki, okazało się, że żaden z naszych muzyków tego utworu nie znał. Niepojęte, jak w naszej kulturze Moniuszko został pomniejszony.

BEATA STYLIŃSKA: Pod koniec 2017 r. minister kultury powierzył Panu funkcję pełnomocnika ds. organizacji obchodów dwusetnej rocznicy urodzin Stanisława Moniuszki. Jaki stanął przed Panem cel?

WALDEMAR DĄBROWSKI: Właśnie odbyło się jedno z wydarzeń poprzedzających Rok Moniuszki – Ogólnopolska Konferencja Panelowa „Dzieło Stanisława Moniuszki jako wyzwanie kulturowe”. Tytuł jednego z referatów brzmiał: „Ściągnijmy Moniuszkę z pomnikowych cokołów”. W moim przekonaniu Moniuszce pomnik, w sensie szacunku dla jego twórczości, na pewno się należy. Natomiast szalenie ważne jest, by go „ożywić”, sprawić, aby osoba i dzieło stały się żywą wartością w podstawowej tkance kultury polskiej. Pamiętajmy, że była to arcyciekawa postać, twórca wywodzący się z domu pełnego książek i muzyki; kompozytor odebrał gruntowne wykształcenie, m.in. w Berlinie...

Po tym, jak minister powierzył mi te obowiązki, we wszystkich województwach odbyłem spotkania z kierownikami instytucji kultury, animatorami mniej i bardziej lokalnego życia artystycznego, wybitnymi muzykami... słowem, ludźmi kształtującymi nasze życie kulturalne. W efekcie sformułowałem taki bolesny paradoks: możemy teoretycznie mówić o tym, że Moniuszko jest znany, ponieważ prawie w każdym mieście jest ulica jego imienia...

...albo pomnik, albo skwer...

...albo park. Ale osoba i dzieło, poza „Halką” i „Strasznym dworem”, są praktycznie nierozpoznane i nie pulsują w kulturze polskiej. Zatrważający sygnał na ten temat miałem już parę lat temu, kiedy wprowadziłem do programu koncertu sylwestrowego „Poloneza koncertowego” Moniuszki i okazało się, że żaden z naszych muzyków tego utworu po prostu nie znał. Niepojęte, jak w naszej kultu-

rze Moniuszko został pomniejszony. Gdy w roku 1529 Król Zygmunt Stary nobilitował ród Moniuszków, nadał im proroctwo herb – Krzywda. Ostatnio podczas wywiadu, w którym o tym mówiłem, dziennikarka zasugerowała, bym zajrzał do książki z 1938 r. Jej autor upomina się właśnie o to, by wreszcie tę krzywdę, jaką kultura polska wyrządziła Moniuszce, naprawić. Bo cisza wokół Moniuszki nie przynależy tylko naszemu pokoleniu.

Czyli mamy też obowiązki odziedziczone po poprzednikach?

Tak i to jest zdumiewające, bo przecież to wielki romantyk, autor stylu narodowego w operze, tytułowany powszechnie mianem „ojca polskiej opery narodowej”. Jeśliby mówić o naszych pięciu największych twórcach XIX-wiecznych, to z całą pewnością obok Chopina, Mickiewicza, Norwida i Słowackiego powinniśmy wymienić właśnie Moniuszkę.

Może określanie go mianem „ojca opery narodowej” zaszkodziło mu, zamiast pomagać?

Myślę, że nie w tym rzecz: to kwestia splotu – często niestety mało szczęśliwych – wydarzeń historycznych. Przecież premiery „Halki” czy „Strasznego dworu” były sensacyjnymi tryumfami, które wstrząsały życiem społecznym ówczesnej Warszawy – ba! – całego narodu polskiego! O tym się mówiło, dyskutowało, to się cytowało. I potem Moniuszko na stałe zagościł w repertuarze teatrów operowych Polski. Badania statystyczne jasno pokazują, że dla Polaków Moniuszko jest obok Chopina najbardziej rozpoznawalnym polskim kompozytorem. Problem jednak w tym, co znaczy owo „najbardziej”, oraz w tym, że ta „rozpoznawalność” kończy się właśnie na owych dwóch magicznych tytułach oper. Bolesne jest powszechne zapominanie o takich dziełach jak „Flis”, „Hrabina”, „Paria”, niezwyklej urody pieśni.

Tymczasem faktycznie królują w polskich teatrach „Halka” i „Straszny dwór”. Już teraz, wyprzedzając Rok Moniuszki, odbywają się premiery „Halki” w Operze Wrocławskiej czy „Strasznego dworu” w Polskiej Operze Królewskiej.

W Operze Narodowej także otwieramy Rok Moniuszki „Halką” – bardzo specjalną, bo wykonaniem koncertowym na instrumentach historycznych, we włoskiej wersji językowej, z legendarną Europą Galante pod dyrekcją Fabia Biondiego. Wszystkie teatry operowe coś przygotowują. W czerwcu do repertuaru wejdzie u nas „Halka” wileńska [pierwotna, krótsza wersja dzieła – red.], realizowana w koprodukcji z Lublinem i Białymstokiem, w reżyserii Agnieszki Glińskiej, kilka miesięcy później w Theater an der Wien „Halkę” będzie reżyserował Mariusz Treliński – to koprodukcja z Operą Narodową. Kraków i Łódź także sięgają po „Halkę”, natomiast Gdańsk przygotowuje „Hrabinę”, w Poznaniu będzie „Paria”, i to w reżyserii jednego z najwybitniejszych współczesnych twórców operowych, Grahama Vicka, w Bytomiu – „Flis”. Prymatu dwóch Moniuszkowskich arcydzieł nie odmienimy, ale ważne, że inne tytuły wychodzą z cienia – równie ważne jak to, by zwrócić baczniejszą uwagę na muzykę orkiestrową Moniuszki, na jego pieśni – znów nie tylko „Prząśniczkę” czy „Dziada i babę”... Oczywiście problemem jest u nas brak tradycyjnego zamiłowania do kameralistyki wokalne.

Takich wieczorów pieśni organizuje się w Polsce niewiele.

A przecież warto by było, bo mamy swojego Schuberta.

Może dlatego z pieśniami jest tak jak z operami. Spośród ponad 300 skomponowanych pieśni Moniuszki znamy kilkanaście, a o pozostałych nie wiemy nic.



KRZYSZTOF BIELIŃSKI / MAT. PRASOWE

Waldemar Dąbrowski

Bardzo pani łaskawa używając określenia: „kilkanaście”. Wracamy cały czas do kwestii fundamentalnej. Wyłączając grupę profesjonalistów oraz ludzi z pasją, obecność Moniuszki w szerszym kręgu społecznym jest znikoma. Jeden z moich współpracowników, absolwent wyższej uczelni muzycznej, powiedział, że zajmowanie się Moniuszką na jego uczelni nie było dobrze widziane. Idąc trochę tropem tego, co robiliśmy w Roku Chopinowskim, podejmujemy więc pewne próby, nawet na granicy ryzyka. Chcemy na przykład, by na motywach moniuszkowskich powstało kilkadziesiąt przebojów muzyki popularnej. Zwróciliśmy się do wytwórni Kayax, która przygotowuje wieczór piosenek opartych na motywach Moniuszkowskich w wykonaniu znakomitych artystów, z Kayah włącznie. Chciałbym, żeby te piosenki nasyciły program rozgłośni radiowych.

To jeden z pomysłów, jak trafić do szerszego kręgu odbiorców.

A co z pieśniami w wersji oryginalnej?

Pieśni Karłowicza i Moniuszki znajdują się na płycie, którą ostatnio nagrał Piotr Beczała z Helmutem Deutschem i która niebawem trafi na rynek za sprawą NIFC. Ukaze się również bogaty wybór pieśni w interpretacji Mariusza Godlewskiego i Radosława Kurka. Urszula Kryger wybrała 80 jej zdaniem najpiękniejszych i najbardziej wartościowych pieśni; ułożyły się one w niemal gotowe zestawy programowe, które prezentować będziemy w cyklu recitali wokalnych. Mam wielką nadzieję, że chociaż niektóre z tych progra-

mów – a jest także program z pieśniami do słów Mickiewicza czy zestaw adresowany do dzieci – uda się zaprezentować również w innych salach w Polsce.

Osobnym problemem jest twórczość sakralna Moniuszki.

Całe *opus* muzyki sakralnej, może poza „Litaniami ostrobramskimi”, jest również prawie nieznane. Rozmawiałem z hierarchami Kościoła, którzy nie mieli pojęcia, że Moniuszko komponował msze. W związku z tym robimy festiwal „Moniuszko w kościołach Warszawy” – i namawiamy innych organizatorów życia muzycznego, żeby Moniuszko powrócił do kościołów. Tu mamy szczególny obowiązek, bo on sam z wieloma kościołami był osobiście związany, a Msza „Piotrowińska” miała u Wizytek swoje prawykonywanie kilka dni przed śmiercią twórcy.

Podstawą działań koncertowych jest jednak dostęp do spuścizny kompozytorskiej, a wiemy, że sporym problemem są materiały nutowe.

To oczywiście jeden z naszych podstawowych obowiązków w roku jubileuszowym. Pracuje nad tym Polskie Wydawnictwo Muzyczne. Harmonogram czasowy tych zamierzeń znacznie wykracza poza rok 2019, bo zaległości rzeczywiście są wielkie – a działania utrudniają poważne braki w materiałach źródłowych. Nie mamy nawet oryginału „Halki”. Został wywieziony przez hitlerowców prawdopodobnie do Paryża, ale tam ślad się urywa. Wszyscy mamy świadomość, że kluczowe dla dobrych wyko-

nań są możliwie najlepsze materiały źródłowe. Ale to naprawdę obszerne i problematyczne zagadnienie, obliczone na szereg lat.

Widać z tego, że w obchody Roku Moniuszkowskiego będzie zaangażowanych wiele instytucji. Jak zatem wygląda organizacja tych obchodów?

Strukturalnie wspieraniem różnego rodzaju inicjatyw w ramach promesy ministra kultury zajmuje się Instytut Muzyki i Tańca. Ja z kolei mam obowiązek zajęcia się wydarzeniami regionalnymi i ogólnopolskimi. Udało mi się stworzyć grupę pełnomocników-koordynatorów w poszczególnych regionach, którzy zajmują się inspirowaniem tych wydarzeń, oraz świetną Radę Programową Roku Moniuszkowskiego. Minister stworzył Komitet Honorowy. Bardzo duże grono ludzi wysokiej rangi zajęło się tym tematem, z czym wiąże spore nadzieje.

Przedstawmy wobec tego najważniejsze spośród planowanych wydarzeń.

O części ważnych projektów wspominałem już powyżej, ale to będzie intensywny rok. Na przedstawianie – choćby i pobieżne – brak tu miejsca; zachęcam do śledzenia uruchamianej właśnie strony www.moniuszko200.pl, gdzie omawiane będą wydarzenia z Polski i zagranicy. Z ogólnego oglądu wynika – i to jest dobry znak – że niemal każda instytucja kultury w naszym kraju (wcale niekoniecznie muzyczna!) chce w specjalny sposób uhonorować osobę i dzieło Stanisława Moniuszki. W Operze Narodowej rok 2018 – rocznicę odzyskania niepodległości – w dużej mierze naznaczyliśmy osobą i dziełem Paderewskiego; wieczór sylwestrowy zaplanowaliśmy więc jako moment przejścia z jednego święta w drugie, prezentując koncert „Moniuszko w świecie bel canta”. Przygotowujemy też wystawę na temat kompozytora. Wystawa dedykowana Paderewskiemu była wielkim sukcesem, cieszyła się ogromną popularnością. Mam nadzieję, że moniuszkowska będzie równie interesująca.

Oficjalna inauguracja Roku Moniuszkowskiego została zaplanowana na 5 stycznia.

Tak, to będzie niezwykle ważny dzień. Niewiele chyba osób wie, że tego właśnie dnia imię Stanisława Moniuszki otrzyma Dworzec Centralny w Warszawie – tym →

→ samym nasze miasto będzie jedyną na świecie stolicą, gdzie dwa węzłowe punkty komunikacyjne – Lotnisko i Dworzec Centralny – będą nosiły imiona wielkich kompozytorów.

Wieczorem odbędzie się artystyczna inauguracja Roku Moniuszki – wspomniana „Halka” w wersji włoskiej, na instrumentach historycznych w wykonaniu Europa Galante pod dyktando Fabia Biondiego. To będzie na pewno wyjątkowej rangi wydarzenie, którego zapowiedzią było wykonanie w ramach festiwalu Chopin i jego Europa. Tamten wieczór był jak objawienie. Mam wielką nadzieję, że fascynacja Moniuszką Biondiego, jednego z największych na świecie autorytetów w dziedzinie wykonawstwa historycznego, to początek drugiego życia „Halki”. Tego dnia zaplanowana jest też premiera DVD z naszym „Strasznym dworem” w reżyserii Davida Pountneya. Kilka dni później ukaże się nagranie opisywanej tu „Halki” Biondiego.

Inną ważną datą będzie 5 maja.

Czyli dzień urodzin kompozytora. To będzie kulminacja obchodów. Tego dnia rozpocznie się w Operze Narodowej Międzynarodowy Konkurs Wokalny im. Stanisława Moniuszki: największy konkurs wokalny w Polsce, cieszący się wysoką pozycją na świecie. Tu los był dla nas bardzo życzliwy. Maria Fołtyn, powołując turniej do życia, nie wiedziała, że jego jubileuszowa, dziesiąta edycja, odbędzie się w roku jubileuszu Moniuszki. Zaprośiliśmy do jury same autorytety: dyrektorów oper i festiwali, ale też naszych wielkich śpiewaków: Ewę Podleś i Piotra Beczałę. Inauguracja Konkursu Moniuszkowskiego to jedno z wielu wydarzeń w całej Polsce; niezwykle istotne jest też przedsięwzięcie o zasięgu ogólnopolskim, które umownie nazywamy „świętem ulicy Moniuszki”. Chodzi o to, aby wszędzie tam, gdzie jest ktoś szalony, z wyobraźnią i z pasją, powstał moment świętowania jubileuszu na miarę możliwości: małego miasteczka czy dużej metropolii. Tu chór parafialny, tam dzieci z miejscowej szkoły recytujące Mickiewicza, a za chwilę ktoś śpiewający pieśni Moniuszki. Chodzi mi o stworzenie atmosfery święta zapraszającego do udziału nawet tych, którzy na co dzień z muzyką klasyczną niewiele mają do czynienia. Chciałbym, żeby tych wydarzeń było jak najwięcej, chciałbym wykreować aurę specjalnej radości, bo chodzi tu o twórcę pol-



Fabio Biondi dyrygujący „Halką” w Studiu S1, 24 sierpnia 2018 r. Wielkoskalowe powtórzenie tego koncertu zainauguruje Rok Moniuszkowski 5 stycznia.

skiej opery narodowej, jednego z najświetniejszych kompozytorów swoich czasów.

Na co jeszcze warto zwrócić już dziś uwagę?

Bardzo silny wątek moniuszkowski przygotowuje festiwal Chopin i jego Europa. Znajdą się w nim koncertowe wykonania „Strasznego dworu” z Orkiestrą XVIII wieku i „Flisa” z Europa Galante. Wszystkie festiwale profilują oczywiście programy w odniesieniu do dzieła Moniuszkowskiego, tak jak teatry włączają do repertuaru jego opery. Przypomnimy operetki, wodewile, zależy mi na pierwszorzędnym wykonaniu Uwertury koncertowej „Bajka”, obu Kwartetów smyczkowych, na pokazaniu muzyki fortepianowej Moniuszki. U nas w Teatrze – co chciałbym podkreślić – będzie bardzo ciekawa premiera baletowa zatytułowana „Fredriana”, z muzyką Moniuszki. Odtworzymy legendarne przedstawienie Konrada Drzewieckiego „Przypowieść sarmacka”, a Anna Hop dopełni wieczór realizacją choreografii „Mąż i żona”. Warto też wspomnieć o inicjowanym przeze mnie listopadowym przeglądzie Moniuszkowskich spektakli studenckich.

Ze Związkiem Kompozytorów Polskich przygotowujemy konkurs na minioperę inspirowaną twórczością Moniuszki. Chodzi o wyłonienie sześciu 12-minutowych utworów, które potem Janusz Wiśniewski złoży w spektakl – impresję pokazującą spojrzenie kompozytorów na moniuszkowską tradycję. Zobaczmy, dokąd ona naszych twórców zaprowadzi. Razem z Warszawską Jesienią przygotowujemy natomiast premierę zamówioną przez

nas u Andrzeja Kwiecińskiego opery zatytułowanej „Moniuszko à Paris”.

Chciałbym też, aby ukazały się w jubileuszowym roku publikacje popularne, dla szerszego kręgu czytelników. Sławomir Koper – znakomity autor książek historycznych – przygotowuje publikację na czerwiec. Jak się okazało, jego praca magisterska dotyczyła recepcji muzyki rosyjskiej w XIX-wiecznej Warszawie.

Na pewno ważny będzie też zaplanowany na wrzesień Międzynarodowy Kongres Moniuszkowski w Gdańsku. Poznńska konferencja miała charakter panelowy i stała się rodzajem przygotowania naukowego przed zgromadzeniem międzynarodowym, na które przyjadą wybitne autorytety muzykologiczne z całego świata. Mam nadzieję, że owocem kongresu będą publikacje w zagranicznych pismach branżowych, tak by Moniuszko zaistniał w szerszej skali niż dzisiaj.

Rodzajem puenty, a zarazem akcentem finalnym Roku Moniuszki będzie premiera „Halki” w Theater an der Wien. To ważny teatr operowy na mapie Europy i wierzę, że będzie to jeden z istotnych elementów nowego życia Moniuszki w sferze kultury europejskiej.

A czy zaplanowany jest również wyraźny akcent wieńczący całoroczne obchody w kraju?

Chociaż Rok Moniuszki ma bardzo wyraźny początek, to nie chcemy go znacząco domykać. Przeciwnie, intencją jest wyzwolenie energii, które pozwolą nam przywrócić Moniuszce miejsce należne mu w kulturze polskiej – a to zadanie na lata. © Rozmawiała BEATA STYLIŃSKA